Nr. 6. Kraków, Środa 10 Stycznia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Przed Sejmem.

Po kilkomiesięcznej sesyi Rady państwa, po zabsorbowaniu uwagi powszechnej rządowem przesileniem w Wiedniu i nieszczęsnym czesko-niemieckim sporem — zbiera się Sejm krajowy na spóźnioną jak zwykle i krótką jak zwykle sesyę. Zbiera się, jak gdyby już naprawdę tylko ku temu, żeby uchwaleniem budżetu nasmarować maszynę autonomicznej administracyi, by przez rok cały iść mogła bez szkody dla tych różnych celów i instytucyj publicznego dobra, które w budżecie krajowym znajdują swe urzeczywistnienie i z niego czerpią środki do życia. Piękna to rzecz szpitale, drogi krajowe, melioracye, regulacye wód, zasiłki dla lokalnych kolei — piękna rzecz szkoły zawodowe rolnicze i przemysłowe, a nadewszystko szkoły ludowe, na które Sejm daje pieniądze, ale tak bardzo mało ma na nie wpływu! Piękne to wszystko i pożyteczne i coraz dalej rozwijane być powinno — ale to zaprawdę nie wyczerpuje działalności reprezentacyi kraju, nawet w szczupłych granicach dzisiejszych ustaw konstytucyjnych — to nie wystarcza jeszcze, ażeby samorząd kraju przestał być frazesem, a stał się rzeczywistością. Na to trzeba działalności szerszej zarówno na tych polach, na których ostatniemi czasy wyłącznie rozwijała się akcya Sejmu, jak i na polu od lat wielu przez Sejm zupełnie zaniedbanem w dziedzinie politycznej.

Reprezentacya kraju, w Sejmie i w Kole polskiem, prowadziła dawniej politykę zmierzającą wprost do uzyskania samorządu, tj. rządu **kraju przez kraj**, a więc do poważnego rozszerzenia ustawodawczej władzy Sejmu, do oddania władzy wykonawczej rządowi krajowemu, któryby Sejmowi był odpowiedzialnym. Kiedy się to niepowiodło, a po Hohenwarcie centraliści wrócili do steru — zaniechanie tej polityki tłómaczono na razie niemożnością jakiejkolwiek dla samorządu zdobyczy. Więc trzeba przeczekać, aż zwykłą koleją rzeczy w Austryi centraliści ustąpią miejsca rządowi, bardziej dla samorządu przychylnemu. I stało się tak w istocie — przyszedł „autonomista“ Taaffe — przez lat 14 rządził z naszem poparciem i z naszą pomocą, bez czego nie mógłby się utrzymać. I znowu dla samorządu nic nie uzyskano — bo... trzeba czekać, aż partya centralistyczna zupełnie będzie skruszona. A teraz? Teraz znaleźliśmy się w przymierzu z tymi samymi centralistami, zasiadamy z nimi w rządzie, i solidarnie z nimi wydajemy hasło unikania wszelkich kwestyj politycznych a więc naturalnie także i kwestyi autonomicznego ustroju państwa. To też zdawaćby się mogło, że kraj zmienił swój program, chociaż tego reprezentacya kraju nigdy nie wypowiedziała. Dawniej dążyliśmy do tego, aby nasz kraj sam sobą i sam przez siebie się rządził — dzisiaj zdaje się, jakbyśmy chcieli rządzić Austryą, a raczej zadawalniać się pozorami, że nią rządzimy. Więc uznajemy oficyalnie jedno stronnictwo jako *„staatserhaltend“*, inne jako *„staatsfeindlich“* — więc łączymy się z pierwszemi przeciw drugim — więc zasiadamy w wiedeńskich fotelach ministeryalnych i łudzimy się, jakobyśmy losy monarchii mieli w ręku, chociaż nawet losów kraju w ręku nie mamy — bo pierwszy lepszy hofrat w tem lub owem ministerstwie może przy dzisiejszym centralistycznym ustroju państwa więcej złego krajowi wyrządzić, aniżeli potem minister-rodak naprawić potrafi. Ten wpływ, jaki zyskać możemy na rządy w Wiedniu, bynajmniej nie zastąpi nam pełnego samorządu krajowego. Ten wpływ zawsze musi być cząstkowym tylko — bo trudno wymagać, abyśmy, będąc w państwie mniejszością, naprawdę tem państwem rządzili — podczas gdy słusznie żądać mamy prawo, i żądać już dziś śmiało możemy, bo **mamy siły ku temu, ażeby kraj rządził sam sobą, ażeby w nim ustawodawcza i wykonawcza władza należała do kraju i zależała od kraju**, naturalnie z temi ograniczeniami, jakie ze względu na wyższy interes państwa są nieuniknione.

Czy Sejm znajdzie w sobie znowu siłę ku zerwaniu tych pęt „niepolitycznej polityki“, jakie mu w Wiedniu nałożono? Dzisiaj zapewne jeszcze nie. Dopiero kiedy nienaturalne wiedeńskie stosunki same się doprowadzą *ad absurdum* — kiedy się przekonamy dowodnie, że teraźniejszą drogą dalej krocząc ani państwem nie rządzimy, ani też losów kraju w ręku nie mamy — Sejm powróci, bo wrócić będzie musiał, na drogę prawdziwie autonomicznej polityki i Kołu polskiemu w Wiedniu narzucić ją potrafi.

Dzisiaj zaś, obracając się w szczupłym dotychczasowym zakresie „spraw krajowych“ — jak je oznaczył statut krajowy i konstytucya państwa — ma Sejm przedewszystkiem jeden do spełnienia obowiązek: usunięcie z ustawodawstwa krajowego tego wszystkiego, co niesprawiedliwe, co jest nierównomiernem obciążeniem jednych z niesłuszną dla drugich ulgą — tego wszystkiego, co dzieli społeczeństwo, które tak bardzo zjednoczenia wymaga. Podzielił nas Schmerling na kasty w swojej ordynacyi wyborczej — my się tego podziału trzymamy z uporem, godnym zaprawdę lepszej sprawy, i zrodzony w biurokratyczno-centralistycznej głowie pomysł „reprezentacyi interesów“, który był tylko upozorowaniem istotnego celu streszczającego się w haśle *divide et impera*, podnosimy do wysokości zasady. Podzieliliśmy się na obszary dworskie i gminy — i wszelki zamiar zjednoczenia napowrót tego, co dzieje złączyły, a co fałszywa polityka rozdzieliła — zbywamy tanim konceptem, że byłoby to „przymusowe małżeństwo!“ Nie przymusowe zaiste — odkąd już głos ludu tego się z całym naciskiem domaga. Te podziały usunąć — te niesprawiedliwości wyplenić — te nierówności ciężarów wyrównać: **to byłoby zaprawdę najpiękniejsze zadanie Sejmu w tej dobie przejściowej, jaka reprezentację kraju dzieli od tej chwili, kiedy śmiałą ręką będzie mogła i potrafi sięgnąć po samorząd.**

Pod tem hasłem pragnęlibyśmy ujrzeć pracującą i działającą reprezentację kraju. A niechby w tym roku choć krok naprzód na tej drodze uczyniła, sesya roku 1894, odbywająca się pod datą wielkiej stuletniej rocznicy narodowej, zapisałaby się na zawsze we wdzięcznej pamięci potomnych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Bochnia, *6 stycznia.*

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem stanął w sali magistratu dr. Rutowski, celem złożenia sprawozdania poselskiego, którego uznał konieczność, by usunąć ziarno nieporozumienia.

Sprawozdanie było powtórzeniem myśli i zapatrywań już przed wyborcami w Tarnowie wygłoszonych. Omawiając ruch młodoczeski oświadczył p. Rutowski, że Młodoczesi stoją wprost na przeciwnym nam gruncie na gruncie wymierzonym przeciw bytowi Austryi; **idee ich spełnić się mogą jedynie na trupie Polski i Austryi. Polityka nasza stać przy Austryi**, jako wielki naród musimy odegrać wielką rolę i dążyć do silnego stanowiska w państwie.

Rząd przy przedłożeniu reformy wyborczej pominął zupełnie stronnictwa, a gdy reformy liberalnej nie należy stawiać ponad interes narodowy, przeto gdy Koło przyszło do przeświadczenia, że projekt rządu nie jest na naszym gruncie oparty i że jest sprzeczny z naszemi interesami, oświadczyło się przeciw projektowi, uznając w zasadzie potrzebę reformy.

Rząd przez wniesienie reformy wyborczej chciał uprzedzić ruch robotniczy, a widział w niej nadto środek zneutralizowania walki narodowościowej. Był to pomysł biurokracyi austryackiej, by masy poruszyć i by łatwiej nad niemi panować. Powszechne głosowanie prowadzi w konsekwencyi do absolutyzmu, do caryzmu. W Kole bez trudności wyrobiło się zdanie, że przedłożonego projektu reformy przyjąć nie można.

Co do zarządzeń wyjątkowych w **Pradze** i okolicy, to przeszły one w spuściźnie na obecny rząd a zatem i na koalicyę. Politycznie rzecz biorąc, każdy musiał mieć przekonanie, że Koło zarządzenia te będzie sankcyonowało. Wprawdzie głosy z kraju żądały od nas posłów lewicy, byśmy w Kole głosowali przeciw zarządzeniom, a upadłszy, opuścili salę parlamentu, lecz **usunięcie się od głosowania nie jest czynem odwagi, jest błahem postąpieniem.** Gdybym był miał przeświadczenie, że należy głosować przeciw zarządzeniom, byłbym podjął walkę, lecz przyszedłem do przekonania, że zarządzenia są środkiem koniecznym.

Czy dla hasła popularnego mieliśmy zejść na stanowisko fantastów? Ja stanowczo i otwarcie oświadczam, że są ruchy narodowe, z któremi nam sympatyzować nie wolno, choć w regule z ruchami narodowemi sympatyzujemy. **Kto się zastanowi nad naszą przeszłością, przyjdzie do przekonania, iż szkoda, że u nas nie było możności zawieszania konstytucyi i przeprowadzenia reform, których brak nas zgubił.** *(Oklaski).*

W końcu oświadczył dr. **Rutowski**, że obecny rząd chce działać i że jest wszelka nadzieja, że obecnie przeprowadzi ustawy, na których uchwalenie nie było dawniej czasu i większości w parlamencie.

Po skończeniu sprawozdania zainterpelował pierwszy posła ks. dr. **Zyguliński**, jakie kroki poseł poczynił celem polepszenia bytu górników dlaczego Koło polskie tak długo popierało **Taaffego**, skoro rządy jego miały być demoralizujące jako nieparlamentarne, czy Koło polskie myśli stawiać jakie interpelacye, względnie poczynić kroki z powodu germanizacyjnych zapędów bar. **Hirscha**, wreszcie skoro reforma wyborcza znów przyjdzie na stół parlamentu, czyby nie należało pomyśleć o inteligencyi, której znaczna część, jak księża po wsiach, technicy i t. p., bezpośrednio nie głosuje.

Co do pierwszego pytania, oświadczył dr. **Rutowski**, że udział pojedynczego posła w sprawie polepszenia bytu pewnej kategoryi jest z natury swej niewielki, że gdy się nadarzyła sposobność, był górnikom zawsze pomocny, jak słowem na czasie rzuconem i t. d., co do drugiego pytania, oświadczył, iż wyrażenie się jego o rządach **Taaffego** odnosiło się tylko do jego ostatnich czasów, gdy **Taaffe** był bez większości w parlamencie; co do fundacyi bar. **Hirscha**, oświadczył, że Koło nie pozwoli na to, by miała ona służyć celom germanizacyi, a szkoły takie nie znajdą poparcia; wreszcie co do ostatniego pytania, oświadczył, że nie można doryweczo rzucać projektu reformy wyborczej, lecz że osobna kurya inteligencyi chybiłaby celu, bo zadaniem jej jest przesiąkać wszystkich wyborców i wszystkie kurye, lecz że prawo głosu wyborczego inteligencyi winno być zapewnionem.

Na interpelacyę prof. **Bryla**, jakie motywa wpłynęły na Koło polskie, że bez zastrzeżeń głosowało za regulacyą waluty, choć konieczność poniesienia pewnych ofiar nie była Kołu tajną, a gdy podniesiono głos za polepszeniem bytu urzędników, to w Kole znalazł się głos myśli tej nieprzychylny — odrzekł dr. **Rutowski**, że chwiejność kursu papierów austryackich należało uregulować, że z regulacyi waluty państwo dotąd nie poniosło żadnych szkód, co do polepszenia zaś bytu urzędników, to ci powinni działać, by nietylko oni potrzebę polepszenia bytu uznawali, lecz by o to upomnieli się ci, którzy na to pieniędzy dostarczyć muszą, a tymi są ich współobywatele.

Rejent Robert **Hahn** prosił posła, by przynajmniej raz w rok z wyborcami się porozumiewał, co tenże przyrzekł, nadmieniając, że **dosąd składają w kraju sprawozdania ze swoich czynności zwykle ci posłowie, o których my w Wiedniu nic nie wiemy.**

Po postawieniu przez p. Scheuricha wniosku, by posłowi udzielić wotum zaufania i zapytaniu przez przewodniczącego, kto jest za tym wnioskiem, odezwały się pojedyncze głosy: wszyscy, jednogłośnie.

Czesi na Wołyniu.

O życiu **kolonistów czeskich** na Wołyniu zamieszcza petersburski *Kraj* w ostatnim zeszycie korespondencyę z Wołynia, z której przytaczamy następujące ciekawe szczegóły:

„Niewiele osób w kraju ma należyte pojęcie o faktycznym stanie kolonizacyi w ogóle i czeskiej poszczególnie. Co do tej ostatniej, nie widzimy w tem nic dziwnego, gdyż obejmuje ona względnie niewielką przestrzeń kraju, zeźrodkowując się na Wołyniu, przeważnie w powiatach **dubieńskim, rowieńskim i łuckim**, częściowo w powiatach **ostrogskim, krzemienieckim, kowelskim, włodzimierskim** i nawet **żytomierskim**. Poza tem, w powiatach dotykających Podola, o glebie błogosławionej pod względem urodzajności, nie spotykamy wcale kolonistów. Ruch imigracyjny ustał niemal w zupełności. Inaczej było przed ćwierć wiekiem: począwszy od r. 1868, w ciągu lat kilkunastu fala cudzoziemska płynęła nieustannie, wzbierając coraz silniej. Obecnie, według dat nie urzędowych wprawdzie, lecz komunikowanych w druku, **Wołyń zamieszkuje około 40.000 rodzin czeskich**; jakkolwiek jest to cyfra znaczna, nie zdaje się być wygórowaną, gdyż jak nadmieniliśmy, w trzech powiatach naszej gubernii narodowość czeska nader licznie się reprezentuje.“

Korespondent wykazuje następnie, że koloniści wywarli bardzo zbawienny wpływ na ludność włościańską, zapoznając ją z postępową i ulepszoną uprawą roli, a zwłaszcza **chmielu**. W dalszym ciągu pisze o Czechach tenże korespondent:

„Gdy do nas przybywali tłumnie przez komorę w Radziwiłłowie, niewielu posiadało sprzężaj własny, ale za to każda rodzina roiła się od dziatwy. W latach owych (1868—1870) Czesi wszelkie zapasy gotówki wydali na zakupno gruntów, dokonywane przez ich agentów, wedle cen, co prawda, do śmieszności niskich. Za mórg miary tutejszej (1.317 sążni kw.) najlepiej urodzajnej gleby i lasu płacono 16—18 rs. Nakupili tedy ziemi, ile tylko mogli, lecz przyznać trzeba, że w ciągu pierwszych tych lat zaznali niemało biedy, zimując z rodzinami w skleconych na prędce szałasach i zdobywając żmudną pracą późniejszy swój dobrobyt, który obecnie przedstawia się nader pokaźnie. Stanęły po koloniach *hostyńce* (karczmy) sprzedające piwo czeskie, wyrabiane w browarach spółkowych, pojawiły się nawet czeskie *diwadla*, teatry amatorskie, w których, przy dźwiękach kapeli amatorskich, rodziny kolonistów spędzały wieczory świąteczne. Muzykalny ten lud wprost od cepa, pługa lub kowadła imał się skrzypiec, trąbki, fagota lub fleta i rżnął od ucha skoczne polki i walce, nie żałując sobie piwa. Równocześnie wyrastały porządne murowane domki, o dachach krytych gontami lub dachówką, otoczone drzewkami owocowemi i nieodłącznemi tyczkami chmielu. Kolonie budowały się symetrycznie i mocno, ze wszelkiemi budynkami gospodarczemi, do okrągłych murowanych studni z pompą włącznie. Dzwonek, wysoko zawieszony, zwoływał mieszkańców do pracy, liczną zaś dziatwę do szkółki, prowadzonej przez własnego nauczyciela w języku ojczystym. **Obecnie nie istnieją już owe** *diwadla* **i szkółki, zarówno jak i osobne czeskie zarządy gminne, gdyż**

TEATR.

(„Przyjaciółka żon“, komedya w 5 aktach a 6 odsłonach Edwarda Lubowskiego. — „Honor“, dramat w 4 aktach Sudermana.)

Już w poprzedniej wzmiance kronikarskiej miałem sposobność zaznaczyć, że „Przyjaciółka żon“ Edwarda Lubowskiego, pomimo licznych wad, zapowiada się stosunkowo dosyć pomyślnie i może mieć powodzenie u naszej publiczności. Rzeczywistość stwierdziła moje przypuszczenie, gdyż na pierwsze trzy przedstawienia sztuki publiczność przybyła w licznym zastępie i bawiła się bardzo dobrze.

Komedya społeczna Lubowskiego nie odznacza się ani głębokością pomysłu, ani doskonałością wykonania, ani oryginalnością charakterów i typów, ani świeżością sytuacyj; słowem pozbawiona jest tych czynników, które składają się na głębsze i trwalsze utwory sztuki dramatycznej. Ale pomimo tego nie przynosi ona ujmy utalentowanemu pisarzowi, którego dzieła bądź co bądź zajmują poważne miejsce w skromnym dorobku współczesnej komedyi polskiej. Wprawdzie „Przyjaciółka żon“ nie odsłania wszystkich dodatnich stron talentu Lubowskiego i jako całość nie ma wielkiej wartości artystycznej, ale pojedyncze sceny i mnóstwo szczegółów świadczy o tem, że mamy tu do czynienia z dziełem pisarza dobrze obeznanego z warunkami sceny, posiadającego poczucie efektów scenicznych i znajomość dramatycznej techniki, — pisarza, który nieraz obserwował trafnie i bystro i umiał podchwycić śmieszności społeczne i słabostki ludzkie.

Ze stanowiska dramatycznego, najważniejszym, zasadniczym błędem tej komedyi jest brak jasno określonej, nad wszystkiem innem górującej idei przewodniej, któraby nadawała ton i charakter całej sztuce. Z samej treści komedyi niepodobna wyrozumieć o co autorowi **głównie** chodziło: czy o skreślenie tytułowej postaci, jako oryginalnego, w szczegółach dokładnie opracowanego społecznego typu, czy o satyrę stosunków społecznych i towarzyskich, pośród których objawia się intrygancka działalność „przyjaciółki żon“, czy wreszcie o intrygę, o konflikt małżeński (pomiędzy adwokatem Cierskim a jego żoną), wywiązujący się pod wpływem podszeptów intrygantki, uchodzącej za przyjaciółkę żony? Tytuł sztuki zdaje się wskazywać, że autor miał przedewszystkiem na myśli skreślenie pojedynczego typu społecznego, ale w takim razie należało wszystko inne podporządkować temu zadaniu, obmyśleć jednę akcyę, w którejby „przyjaciółka żon“, pani Wiatrowiczowa, główny udział brała, a figury, służące dla odmalowania tła społecznego i towarzyskiego, utrzymać na drugim planie.

Każde prawdziwe dzieło sztuki powinno być artystycznym wyrazem jednej zasadniczej myśli i tylko takie dzieło sprawia jednolite, pełne wrażenie. Tymczasem w komedyi Lubowskiego — brak jasności i jedności w pomyśle zemścił się na całym układzie sztuki. Nie zawiera ona jednej, konsekwentnie rozwijającej się akcyi, lecz składa się jakby z luźnych epizodów o odmiennym nastroju, które nie wiążą się w całość. Płaska farsa przeplata poważne konflikty dramatyczne; w całej sztuce brak należytej perspektywy, a pojedyncze figury traktowane są w odmiennym stylu.

Zaraz na wstępie w pierwszej odsłonie widzimy następstwa zasadniczego błędu: skrzywił on ekspozycyę. Autor przedstawia nam zebranie towarzyskie w domu Wiatrowiczowej i pierwszy zarys głównej akcyi: młody człowiek, niejaki Tuszewski, zaleca się do żony adwokata Ady Cierskiej; Wiatrowiczowa mu w tem dopomaga i namawia Adę do opuszczenia domu mężowskiego, a przyjaciel Cierskiego, Piotr Wierusz, spostrzega intrygę Wiatrowiczowej i postanawia jej przeszkodzić. Ale obok tego widzimy cały szereg innych figur (obywatel ziemski Rabsztyński i jego żona Eufemia, Wilecki i jego żona Ewa, dorobkiewicz Metzger), których stosunek do akcyi i do głównych osób pozostaje nieokreślony.

W drugiej odsłonie — nagły przeskok od poważniejszego konwersacyjnego tonu do zwykłego wodewilu: przygody Rabsztyńskiego, oczekującego na schadzkę z Wiatrowiczową i Ady, która przypadkiem weszła do mieszkania Rabsztyńskiego... Ucieczka Ady z Tuszewskim, zamierzona jedynie pod wpływem podszeptów Wiatrowiczowej, nie udaje się. W następnych odsłonach, trzymanych w tonie poważnego dramatu, wywiązuje się z tej intrygi konflikt małżeński pomiędzy Adą a jej mężem, który kończy się ukorzeniem się Ady, a Cierski, pomimo że ją kocha głęboko, z bólem serca ją odtrąca, Wiatrowiczową zaś wypędza ze swego domu. Tu główna akcya się urywa: Cierski i Ada nie ukazują się już więcej na scenie, a w ostatnich odsłonach mamy doskonałą i zabawną farsę, rozgrywającą się pomiędzy Rabsztyńskimi i Wileckimi, przyczem Wiatrowiczowa ostatecznie zostaje zdemaskowaną i wszystkie drzwi się przed nią zamykają.

Psychologicznego pogłębienia charakterów i oryginalnych typów napróżno szukalibyśmy w tej sztuce. Sama Wiatrowiczowa, jako „przyjaciółka żon“, jest typem staranniej od innych opracowanym i skupia w sobie wiele rysów społecznych trafnie zaobserwowanych, ale w całości przedstawia postać nienaturalną, nieprawdziwą, zbyt czarnemi barwami skresloną. Co do innych osób, występujących w komedyi, mamy tu obok udatnych i zabawnych sylwetek charakterystycznych Metzgera i radcy Bibiszewskiego, szereg postaci bladych, o słabej charakterystyce, jak większa część naiwnych żon, ulegających wpływowi Wiatrowiczowej, jak p. Tuszewski, a po części i Wilecki. Rabsztyński jest postacią bardzo zabawną, wesołością i życiem tchnącą, a przytem psychologicznie prawdziwą, tylko zbyt przypomina postacie z lepszych fars francuskich. Wierusz, a do pewnego stopnia i Cierski — to figury szablonowe.

Tło społeczne i towarzyskie odmalował autor przeważnie w barwach pesymistycznych, dla towarzystwa warszawskiego (gdyż rzecz dzieje się w Warszawie) niepochlebnych. W obrazie tym jest wiele rysów trafnie zaobserwowanych, wiele szczegółów zajmujących, ale na ogół biorąc, społeczna satyra Lubowskiego dosyć powierzchowna, ponieważ nie ma za podstawę głębszej psychologii charakterów i obyczajów.

Spory zasób spostrzeżeń, dowcipu i humoru, a nadewszystko ruch panujący na scenie, swoboda w traktowaniu przedmiotu, wesoły i ożywiony dyalog i wyborne epizody komiczne, chociaż nie wszystkie są oryginalnemi pomysłami autora, czynią sztukę zabawną i wesołą i zapewniają jej względne powodzenie u publiczności.

Przyczynia się do tego w znacznej mierze bardzo dobra gra naszych artystów, którzy zdołali podnieść i uwydatnić wszystkie zalety komedyi, a postaciom jej, o ile można było, umieli nadać indywidualność. Całe przedstawienie szło płynnie i gładko i nie uroniono nic z dowcipu i humoru autora. Wszyscy artyści grali swobodnie i z werwą *ensemble* przedstawiał się bardzo dobrze, chociaż i tym razem doznaliśmy wrażenia, że role męskie były lepiej wykonane od kobiecych. Najwięcej oklaskiwano grę pana Zawadzkiego i pana Lubicza, którzy włożyli wielki zasób inteligencyi i talentu w dwie tak odmienne role. Nie było wprawdzie w mocy pana Zawadzkiego zindywidualizować zupełnie dosyć szablonową postać szlachetnego i cnotliwego męża Ady, ale w każdym razie artysta potrafił jej nadać wyraz interesujący, a dramatyczniejsze momenta roli podniósł prawdą i naturalnością dykcyi zręcznie modulowanej, o ile pozwalała na to trudna i niesmaczna sytuacya małżonka płaczącego nad upadkiem żony. Szczery humor, wielka zręczność i niesłabnąca werwa komiczna pana Lubicza podniosła na pierwszy plan zabawną i udatną postać Rabsztyńskiego i niemało przyczyniła się do ożywienia całej sztuki. Publiczność zachwycała się komicznemi ruchami tego artysty i pełną ekspresyi mimiką twarzy. Prawdziwym tryumfem śmiechu i wesołości były zabawne sceny, rozpoczynające szóstą odsłonę, w których dwaj niewierni mężowie salwują się wzajemnie przed żonami. Pan Sobiesław sekundował tu panu Lubiczowi znakomicie, chociaż w ogóle miał zadanie niewdzięczne, musiał bowiem podjąć się stworzenia bladej i stosunkowo słabo skreślonej postaci Wileckiego.

Pp. Danielewski i Przybyłowicz stworzyli bardzo udatne sylwetki charakterystyczne, zwłaszcza radca Bibiszewski bawił publiczność dosadnością charakterystyki.

Łatwo się domyśleć, że pani Leszczyńska, jako artystka zdolna i prawdziwy talent posiadająca, zrobiła bardzo wiele dla podniesienia tytułowej postaci Wiatrowiczowej. Nie jest to już winą artystki że postać ta, w gruncie chybiona i nienaturalna, nie mogła trafić do przekonania publiczności. W szczegółach atoli miała artystka chwile szczęśliwe, w których mogła uwydatnić swą inteligencyę i inne zalety swego poważnego i sympatycznego talentu; zwłaszcza momenta, nie wymagające subtelniejszego cieniowania, wyszły bez zarzutu.

Co do pozostałych ról kobiecych na wyróżnienie zasługuje gra pani Morskiej, która stworzyła postać młodej żony nerwowej, a sympatycznej i miłej, dosyć naiwnej, zazdrosnej i nie bez namiętności kochającej swego męża. Panna Wyrwiczówna zwycięsko uporała się z trudną rolą Ady, a p Zawadzka także nie popsuła kolekcyi żon Lubowskiego.

Po „Przyjaciółce żon“ wypada mi mówić o „Honorze“ Sudermanna. Sztuka Lubowskiego niewątpliwie straciłaby wiele na tem przypadkowem zestawieniu, gdyby tu chodziło o podniesienie niepospolitych zalet dramatu niemieckiego pisarza. Ale o samym dramacie nie potrzebuję się rozpisywać, ponieważ „Honor“ dobrze jest znany naszej publiczności. Co zaś do gry aktorów, tu porównanie wychodzi nawet na korzyść przedstawienia komedyi Lubowskiego, ponieważ personal naszego teatru lepiej się nadaje do lekkiej komedyi społecznej, niż do poważnego dramatu o głębszej psychologii. Pomimo tego przyznać trzeba, że chociaż przedstawienie „Honoru“ nie należy do najlepszych i najstaranniejszych, jakie widzieliśmy w nowym teatrze, było jednakże przyzwoite i dosyć poprawne i, co z przyjemnością podnoszę, uwydatniało wyraźnie to, co stanowi istotę i najważniejszą zaletę sztuki Sudermana, mianowicie kontrast i odmienną psychologię dwóch sfer społecznych, niby dwu odmiennych światów z odrębnym całokształtem pojęć i odmiennym sposobem czucia; niemniej dobrze zaakcentowano w przedstawieniu konsekwencye, wynikające z wyniesienia się ponad poziom własnej kasty społecznej, a uwydatnione w postaciach Roberta Heinecke, Leonii Mühlingk i hr. Trasta. Szczególnie p. Kotarbiński, w roli Roberta Heinecke, z prawdziwem zrozumieniem

od lat kilku włączono kolonistów do ogólnych gmin włościańskich."

Ostatnie zdanie korespondenta zrozumieć łatwo, jeśli się zważy, że rzecz dzieje się na Wołyniu, a więc w „prowincyi zabranej", gdzie propaganda panrosyjska niweluje wszelkie narodowe porywy. Wiadomo skądinąd o tłumnem przechodzeniu kolonistów czeskich w tym kraju na prawosławie; w ślad za tem poszedł zakaz utrzymywania szkół czeskich, teatrów i zarządów gminnych. Rząd rosyjski przystąpił zatem do dzieła wynarodowienia Czechów z właściwą sobie bezwzględnością i, o ile wiedzieć możemy, nie natrafia z ich strony na zbyt silny opór. Czy panu Vašatemu i jego przyjaciołom politycznym znane są te stosunki?!

Wołyński korespondent *Kraju* kończy następującem przedstawieniem rzeczy:

„Dzięki kolonizacyi czeskiej okolice nasze liczą dziś wiele porządnych rzemieślników, przewyższających pod każdym względem miejscowych chrześcijan i żydów. Najwięcej pośród nich mularzy, ślusarzy, kowali. Wszyscy bez wyjątku chmielarze po dworach rekrutują się z ludności czeskiej. Wielu z nich uprawia proceder młynarski i dzierżawi młyny, zwłaszcza po zabronieniu żydom mieszkania po wsiach. Browarnicy i masarze są dziś również Czesi; wyroby ich z tego zakresu zyskały u nas najzupełniejsze uznanie, a wędliny, mało dotąd używane wśród ludności miejscowej, cieszą się szerokim zbytem. Przedsiębiorczy ci ludzie rzucili się i do handlu lecz spotkali się w drodze z groźną konkurencyą żywiołów miejscowych. Wszystko to razem wpłynęło na zewnętrzną nawet stronę naszych okolic, a zmiana ta najlepiej się uwydatnia podczas małomiasteczkowych jarmarków, na które nieraz patrzę z zadziwieniem. Gdy w powiatach, nie objętych kolonizacyą, jarmarki w niczem się nie zmieniły, i jak *in illo tempore* bywały, zachowały swój wygląd odwieczny, w stronach naszych przybrały odmienny, prawie cudzoziemski charakter. Wpływ przybyszów na ludność miejscową wyraźnie także uwydatnia się w domieszce do języka niektórych wyrazów czeskich.

„Po wykazaniu dodatnich lub obojętnych stron kolonizacyi niepodobna zamilczeć o ujemnych, niema bowiem nic bez ale... Nie myślimy wkładać na barki narodu czeskiego win jednostek, lecz trzymamy się poglądu sprawdzonego przez doświadczenie, że wśród ludności rolniczej puszcza się na emigracyę część jej najgorsza, szumowiny zbywające. Dlatego też, obok wykazanej pracowitości i rządności kolonistów, dostrzegliśmy niemałą dozę zuchwalstwa podejrzliwości, krnąbrności w stosunku do władz, skłonności do bójek i pieniactwa. Sądy miejscowe zawalone są sprawami czeskiemi w większym nawet stopniu, niż żydowskiemi. Ustosunkowanie się to najwięcej szkodzi kolonistom w stosunkach z ludnością miejscową."

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 stycznia.

Politische Corresp. zamieszcza wiadomość o wyniku misyi biskupa tyraspolskiego w Rzymie, potwierdzającą to, co pisaliśmy o obecnych stosunkach pomiędzy Rosyą a Watykanem. Informacye wiedeńskiego dziennika stwierdzają, że papież miał już przygotowaną encyklikę o prześladowaniu Kościoła katolickiego w ziemiach polskich pod rządem rosyjskim, ale biskup tyraspolski Zerr, poparty przez sekretarza stanu kuryi rzymskiej kardynała Rampollę, i to wbrew opinii kardynała Ledóchowskiego, uzyskał cofnięcie encykliki. Rosya, której w tym wypadku gorliwie dopomagała podobno dyplomacya francuska, groziła, na wypadek ogłoszenia encykliki, zupełnem zerwaniem stosunków z Watykanem. Leon XIII zażądał tylko od biskupa tyraspolskiego wniesienia skargi o zbrodnie w Krożach.

N. Fr. Presse zamieszcza w ostatnim numerze telegram z Pragi, zawierający wiadomość, jakoby młodoczescy posłowie utrzymywali stosunki z „Omladiną" i bywali na posiedzeniach. Telegram ten donosi dalej, że posłowie młodoczescy ofiarowali subwencyę pismu, będącemu organem „Omladiny". Subwencyę tę miała jednak redakcya odrzucić. Autor telegramu, który wygląda na denuncyacyę, przyznaje jednak, że posłowie młodoczescy nie znali celów tego stowarzyszenia tajnego. Wśród najróżnorodniejszych a niewątpliwie tendencyjnych i na sensacyę obliczonych wiadomości, może całą tę niejasną sprawę oświetlić tylko proces karny, jeżeli tylko rozprawa główna nie będzie się odbywać przy drzwiach zamkniętych, jak to często wydarza się, gdy proces ma polityczne cechy.

Siedmdziesięciu sześciu wyborców z kuryi czeskiej wielkiej własności podpisało oświadczenie przeciw parlamentarnemu trójprzymierzu. Są to właściciele wielkich posiadłości pochodzenia mieszczańskiego. Oświadczenie ma w tych dniach okazać się w dziennikach.

Pierwszy wiceprezydent Izby poselskiej dr. Kathrein miał w Meranie mowę w klubie mieszczańskim, w której omawiał sytuacyę polityczną. Wyjaśnienia, które zawierała ta mowa, miały charakter poufny i dlatego do wiadomości publicznej doszło tylko tyle, iż dr. Kathrein uważa koalicyę parlamentarną jako jedynie możliwe rozwiązanie położenia, istniejącego po wniesieniu projektu reformy wyborczej. Dr. Kathrein zapewniał przytem, że w koalicyi zabezpieczono o ile możności interesa konserwatystów.

List pasterski węgierskiego episkopatu, który podaliśmy przed kilku dniami, ogłoszono z kazalnic wszystkich kościołów katolickich na Węgrzech. Na zaznaczenie zasługuje fakt, że w Arad większa część obecnych opuściła ostentacyjnie kościół w chwili, w której rozpoczęto odczytywać list pasterski.

Z Niemiec.

Dzisiaj zbiera się parlament niemiecki. Na porządek dzienny narad przyjdzie budżet, projekty podatkowe i traktat handlowy z Rosyą. Traktaty z Serbią, Hiszpanią i Rumunią zostały uchwalone przez większość bardzo skromną, ledwie wystarczającą, złożoną z połowy stronnictwa środkowego, ze stronnictwa narodowo-liberalnego, z Koła polskiego, z wolnomyślnych i socyalnych demokratów. Za traktatem z Rosyą można w najlepszym razie tylko taką samą i z tych samych żywiołów złożoną większość uzyskać, a więc przy pomocy wolnomyślnych i socyalnych demokratów, którzy są najzawziętszymi przeciwnikami projektów podatkowych. Głoszą oni wyraźnie, że oświadczyli się przeciw powiększeniu sił zbrojnych — a to głównie dlatego, aby nie być zmuszonymi do uchwalania nowych ciężarów podatkowych. W konsekwencyi przeto wystąpią przeciw projektom podatkowym i wytrwają w tej opozycyi dopóty, dopóki nie będzie zniesioną gorzelniana ustawa pruska, która producentom przyznaje różne przywileje i ulgi, obliczone łącznie na 30 mil. marek.

Przeto dla zapewnienia większości dla ustawy nowych podatków potrzeba szukać wydatniejszej pomocy w innych stronnictwach, a mianowicie w stronnictwie konserwatywnem i w katolickiem środkowem, a zatem w tych, które są najwięcej przeciwne traktatowi handlowemu z Rosyą.

Kanclerz Caprivi będzie zatem zmuszony wytwarzać odrębne większości dla każdej sprawy z osobna, t. j. rządzić za pomocą większości „od wypadku do wypadku". Taki system rządzenia nietylko jest wielce uciążliwy, ale bardzo niepewny. Widoki powodzenia są przeto nader wątpliwe, można nawet przypuszczać, że sprawy tak się powikłają iż hr. Caprivi będzie zmuszony uciec się do rozwiązania parlamentu i do odwołania się do wyborców.

Nim do tej ostateczności przyjdzie, stara się hr. Caprivi pozyskać stronnictwo konserwatywne, dotąd stanowczo przeciwne traktatowi z Rosyą, szczególnie konserwatystów w Prusiech Wschodnich, wmawiając w nich że ten traktat nie będzie tak zgubnym dla ziemian w prowincyach wschodnich, jak się przypuszcza, zwłaszcza że te skutki — jak twierdzi — dadzą się złagodzić zniesieniem dowodów identyczności zboża przywożonego do Niemiec i wywożonego poza ich granice. A ponieważ ci konserwatyści są zwolennikami bimetalizmu i upominają się o takie środki, któreby srebru przywróciły dawne znaczenie w systemie monetarnym, przeto przyrzeka im zwołać komisyę rzeczoznawców dla obmyślenia tych środków. Przyrzeczenie to jest również jednym ze sposobów pozyskania sobie konserwatystów dla utworzenia większości.

Czy te usiłowania powiodą się kanclerzowi, to się wkrótce okaże.

Z Paryża.

Powszechna uwaga we Francyi zwraca się obecnie na proces Vaillanta, który niebawem ma się rozpocząć. Podobno w myśl porozumienia pomiędzy prezydentem sądu p. Cazé a obrońcą oskarżonego, rozprawa sądowa wyznaczona została na środę, a więc na jutro. Przyjaciele oskarżonego usilnie starali się o odroczenie procesu do przyszłej kadencyi, a przynajmniej do 14 stycznia, ale to się nie udało. Oskarżonego czeka kara śmierci lub deportacya.

Wszystkie dzienniki republikańskie stwierdzają z zadowoleniem, że wybory do senatu przyniosły nowe zwycięstwo republice. Najświeższe telegraficzne wiadomości podają rezultat 94 wyborów. Z tych 78 mandatów dostało się republikanom, 9 radykałom, 2 „nawróconym" konserwatystom i 5 monarchistom. Republikanie zdobyli 7 nowych krzeseł w senacie. Charakterystycznem znamieniem wyborów jest ta okoliczność, że byli deputowani Floquet i Peytral, którzy niedawno jeszcze agitowali za zniesieniem senatu teraz kiedy odtrąceni zostali przez głosowanie bezpośrednie, odwołali się do pośredniego głosowania i znaleźli przytułek w senacie, byleby tylko utrzymać się na powierzchni życia politycznego. Minister Spuller także wybrany został do senatu; natomiast Waddington przepadł na wyborach.

Telegramy z Paryża donoszą, że administrator anarchistycznego pisma *Revolte* Jan Grave został aresztowany. Aresztowano także niejakiego Mugnier, rzekomo kelnera, u którego w mieszkaniu znaleziono całe stosy broszur anarchistycznych.

Z Petersburga.

Jako kandydatów na generał-gubernatora w Warszawie na miejsce Hurki wymieniają oprócz b. generał-gubernatora odeskiego Roopa jeszcze: generał-adjutanta Szuwałowa, obecnego ambasadora w Berlinie, dalej ks. Imerytyńskiego, b. naczelnika sztabu okręgu warszawskiego, wreszcie generał-lejtnanta Kuropatkina, który obecnie jest generał gubernatorem w Turkestanie i podobno ma najwięcej szans zostania następcą Hurki.

W Petersburgu odbyło się niedawno zwykłe doroczne zebranie t. zw. „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności"; na posiedzeniu tem obecni byli niektórzy biskupi prawosławni, dostojnicy i teoretycy zasad panslawistycznych.

Po wstępnem zagajeniu prezesa generała hr. Ignatiewa, miał przemowę znany panslawista generał Kirejew, który jako ideały panslawizmu wymienił: prawosławie, autokracyę i nacyonalizm. Cywilizacya zachodnio-europejska jego zdaniem, jest przestarzała, a społeczeństwa zachodnio-europejskie znajdują się w rozkładzie, ponieważ kościół na zachodzie oddzielony jest od państwa. Według słów mowcy panslawiści nie są jednak wrogo usposobieni dla kultury zachodnio-europejskiej, ponieważ spodziewają się, że rosyjsko-słowiańskie ideały — a więc teokratyczny despotyzm carski! — ocalą zachód przed zupełnym upadkiem.

Z kolei przemawiał profesor Budiłowicz o literackiej działalności słowiańskiego poety Kollara. Wreszcie p. Szorapow mówił o sympatyach względem słowiańszczyzny na zachodzie. *Nowoje Wremia* nie przytacza treści tej mowy, nadmieniając tylko, że była bardzo nędzną; według pogłosek jednakże, przemówienie to nie zostało ogłoszonem w dziennikach dlatego, że zawierało ustępy niecenzuralne.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Od Administracyi. Z powodu kilku skarg, jakie nas doszły na opóźnienia w doręczaniu dziennika tym Szan. Czytelnikom, którzy zaprenumerowali *N. Reformę* z odnoszeniem do domu, uważamy za obowiązek przeprosić interesowanych i zapewnić, iż tylko skutkiem nieuregulowania dotąd nakładu opóźnienia trafiać się mogły. Od 1 bm aż dotąd przybywają nam nowi prenumeratorowie w rozlicznych punktach miasta zamieszkali, — zwiększony nakład pisma również potrzebuje dłuższego czasu do wytłoczenia na maszynach, to też roznoszący opóźniać się mogli, lecz w dniach najbliższych powiększamy ich liczbę o 5 i czuwać będziemy, aby dostarczanie pisma do domów odbywało się najszybciej.

Jednocześnie prosimy wszystkich Szan. Prenumeratorów miejscowych, aby po dziennik przysyłali służbę nie wcześniej jak o godzinie pół do siódmej wieczorem, w żaden sposób bowiem wcześniej wydawanym być nie może.

Fundacya im. T. Kościuszki. Wybrany na początku zeszłego roku [illegible] krakowskiego komitetu „Fundacyi im. T. Kościuszki", zwołał hr. Antoni Wodzicki wczoraj członków tegoż komitetu na pierwsze z rzędu posiedzenie do sali Rady miejskiej. Hr. A. Wodzicki odczytał pismo lwowskiego centralnego komitetu, wzywające komitet krakowski do wyboru pięciu członków-delegatów do komitetu centralnego, którymi też wybrani zostali: hr. A. Wodzicki, dr. Adam Asnyk, Stanisław Woyneko-Tomkiewicz, dr. August Sokołowski i Jan Skirliński.

Grunt pod pomnik T. Kościuszki w Rynku głównym od strony ulicy Szewskiej, uchwaliła Rada miasta Krakowa w grudniu z. r. odstąpić bezpłatnie, stosownie do prośby, wniesionej przez wydział Tow. im. T. Kościuszki, jak o tem w sprawozdaniu z odnośnego posiedzenia Rady donieśliśmy. Wydział tego Towarzystwa na wczorajszem posiedzeniu przyjął do wiadomości tę odpowiedź Rady miasta.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała młodzież z Jasła 2 złr. $21^1/_2$ ct., zebranych centami przy różnych okolicznościach.

P. Dattner z Mikuliczyna nadesłał 22 złr. 50 ct., złożone na pożegnalnym wieczorku u dra Piżla.

U państwa F. złożono podczas zabawy 2 złr.

Panie z miejscowego Koła wybrały z puszek w „Sokole" naszym: z jednej 1 złr. 63 ct., z drugiej 57 ct.

Zosia Kwiecińska w Wadowicach nadesłała 11 złr., zebranych z urządzonej dla koleżanek loteryi, połączonej z zabawą.

Wydział krak. Tow. „Oświaty ludowej" założył w miesiącu grudniu 1893 r. 23 nowych bezpłatnych Czytelni ludowych, a to: w powiecie skałackim w gminie Hałuszczyńce; w powiecie brzeskim w gminach: Gnojniku, Porąbce Uszewskiej i Gosprzydowej; w powiecie chrzanowskim w gminach: Bobrku i Babicach; w powiecie grybowskim w gminie Wilczyska; w powiecie limanowskim w gminach: Pisarzowej, Męcinie, Skrzydlnej i Kamienicy; w powiecie łańcuckim w gminie Rakszawa; w powiecie rzeszowskim w gminach: Łąka i Kraczkowa; w powiecie sanockim w gminach: Zagórzu i Strachocinie; w powiecie jasielskim w gminie Ołpiny; w powiecie brzozowskim w gminie Krzywe; w powiecie buczackim w gminach: Słobódka Górna i Dobropole; w powiecie kałuskim w gminie Podmichale; w powiecie krakowskim w gminie Dąbie Do Czytelni tych przesłano ogółem 2.647 książek.

Wybory do Rady miejskiej. Namiestnictwo nie uwzględniło rekursu, wniesionego przez interesowanych przeciw uchwale Rady miejskiej krakowskiej, którą unieważnione zostały dokonane w roku ubiegłym wybory dwóch członków Rady z koła II oddziału II. Z tej przyczyny rozpisane zapewne będą nowe wybory z tego koła i oddziału.

W sprawie wyborów do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie ogłoszono dzisiaj następującą odezwę do przemysłowców i rękodzielników, mających prawo głosowania. W dniu 10 stycznia 1894 r. mamy stanąć do urny wyborczej. W celu bliższego porozumienia się w tak ważnej sprawie, upraszamy wszystkich pp. kolegów-wyborców, by się raczyli wstrzymać w tym dniu od wyborów do godz. 3 popołudniu. O godzinie 3 popołudniu raczą się łaskawie zgromadzić przed gmachem pocztowym w celu bliższego porozumienia się z nami, poczem udamy się gremialnie do sali wyborczej.

Chmurski Roman, Górski Franciszek, Iglicki Stefan, Kornecki Wincenty, Matuszewski Andrzej, Niedzielski Antoni, Olejak Jakób, Pinkalski Aleksander, Pieniążek Wacław, Repetowski Piotr, Rehman Stanisław, Rząca & Chmurski, Salwiński Maksymilian, Stasiński Ludwik, Stryjeński Tadeusz, Urban Edward, Wasilkowski Zygmunt, Wieczorkowski Leon.

Z Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa, które się odbyło dnia 7 b. m., w miejsce ustępujących członków wydziału wybrani zostali: prezesem dr. Franciszek Kasparek, delegatem administracyjnym dr. Henryk Jordan, zaś na delegatów komisyi artystycznej: dr. Władysław Żeleński i dr. August Witkowski.

Manewry zimowe, o których krążyła wieść, jakoby tej zimy w Galicyi odbyć się miały, jak nas zapewniają, nie odbędą się. Wojsko wprawdzie posiada znakomitego kroju umundurowanie, lecz dotąd nie ma kożuchów, a zbyt cienkim w naszym klimacie jest gatunek sukna używanego na płaszcze. Także i czapki wojskowe są ładnego może kroju, nie zapobiegają jednak, aby żołnierzom na mrozie uszy nie przemarzły. Młodzieńcze zdrowie żołnierzy i oznaczony w czasie mrozów najkrótszy czas warty chronią od wypadków zmarznięcia, w każdym przecież razie zimowe ćwiczenia w polu byłyby dla wojska wielce dotkliwemi. W sferach wojskowych utrzymują iż komenderujący generał JE hr. Uexkühl przedstawi tę sprawę ministrowi wojny, tak dobrze obznajmionemu ze stosunkami Galicyi i Krakowa, z wnioskiem o zaniechanie manewrów i dążenie do polepszenia umundurowania wojsk podczas zimy.

Olbrzymie koszary za rogatką mogilską w oddaleniu od Krakowa 1500 metrów, idąc ku Mogile po lewej stronie gościńca, staną jeszcze tego roku. Przedsiębiorcą budowy jest p. J. Judkiewicz. Budowa rozpocząć się ma z wiosną i wszystkie budynki mają być pod dachem do końca maja. Koszary, przeznaczone dla jednego pułku konnicy, zbudowane będą na gruntach Olszy i Rakowic, a dotykać do nich będzie wielki przeszło 100 morgowy wspólny plac musztry. Koszta budowy wraz z placem wyniosą około 800 000 złr., a suma ta ma być w szeregu lat zamortyzowaną rocznym czynszem przez skarb wojskowy opłacanym. Przywóz cegły już się rozpoczął. Ilość cegły, potrzebnej do budowy, przenosi 4 miliony sztuk.

Trzechsetną rocznicę kanonizacyi św. Jacka zamierza obchodzić uroczyście w roku bież. krakowski konwent OO. Dominikanów. Zwłoki św. Jacka, jak wiadomo, spoczywają w kościele OO. Dominikanów w Krakowie, w kaplicy na pierwszem piętrze, wzniesionej w XVI wieku w miejscu, gdzie było mieszkanie świętego. Główne uroczystości jubileuszowe przypadną na dni od 26 sierpnia do 2 września br.

Na członków Tow. im. Tad. Kościuszki przyjął wydział na wczorajszem posiedzeniu pp. Ignacego Drewnowskiego i Wilhelma Winklera.

Wynalazek. P. Hipolit Frommer, syn b. radcy m. Krakowa, otrzymał austryacko-węgierski patent na wynaleziony przez siebie aparat rachunkowy, nazwany „Additorem", który niezawodnie znajdzie zastosowanie we wszystkich biurach handlowych, bankach i urzędach. Aparat, formy małej szkatułki dodaje szybko i dokładnie [illegible] nawet do 8 cyfrowych, i oszczędza [illegible] zapobiega umysłowemu wysileniu, oraz możliwym pomyłkom, nadto znakomicie nadaje się do kontrolowania kasy. Równocześnie wniósł wynalazca podania o patenty w innych państwach i zamierza wysłać swój aparat na wystawę krajową we Lwowie.

Jasełka. Wieczorem w sobotę dnia 6 b. m. członkowie Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" urządzili przedstawienie „Żłóbka", utworu scenicznego w 3 odsłonach przez ks. J. Łabaja. Na przedstawienie to przybyła nader liczna publiczność ze wszystkich sfer miasta. Zarówno treść utworu, zestawionego z kolend powszechnie używanych, jak i wykonanie, zyskały uznanie zebranych.

Bitwa pod Custozzą. W tych dniach danem będzie publiczności krakowskiej oglądać jedyne w swoim rodzaju, a jak twierdzą ci, co je już oglądali, niepospolitej wartości dzieło plastyczne, przedstawiające decydującą chwilę stoczonej dnia 24 czerwca 1866 bitwy pod Custozzą. Przed okiem widza występuje tu przeszło 100.000 cynkowych żołnierzy, ugrupowanych wedle wskazówek sztabu generalnego w ten sposób, jak to było w chwili ostatniego i stanowczego ciosu, zadanego armii włoskiej przez wojska austryackie. Cały teren bojowy, formacye taktyczne, a nawet umundurowanie i uzbrojenie poszczególnych oddziałów wojskowych odtworzono z nader ścisłą dokładnością i historyczną wiernością. Wykonanie tego misternego dzieła zajęło ośm miesięcy czasu, a koszta jego wynoszą przeszło 20.000 złr. Wrażenie, jakie sprawia na widzach cała ta nieruchoma bitwa, ma być nadzwyczaj silne. W Wiedniu, Budapeszcie, a ostatniemi czasy we Lwowie ob dzieło to dzieło wielkie zainteresowanie. U nas wystawionem będzie w sali redutowej.

Z teatru. Ruchliwy komitet pań-opiekunek „głodnych dzieci" pragnąc zainteresować publiczność krakowską nowością, którąby funduszowi obiadowemu dla głodnych dzieci znaczniejszą przysporzyła kwotę, przygotował w teatrze miejskim niezwykle oryginalne widowisko. Za inicyatywą i staraniem hr. Antoniowej Wodzickiej ujrzeliśmy wczoraj po raz pierwszy w Krakowie przez amatorów przedstawione mysterium religijne układu ks. Fr. Walczyńskiego, mające za przedmiot epizod biblijny i Narodzenie Chrystusa. Widowisko to, z wielką starannością i znacznym nakładem pod względem dekoracyjnym przygotowane, należy do kategoryi zyskujących w ostatnich czasach popularność mysteriów na tle biblijnem. Mysterium ks. Walczyńskiego przynosi szereg obrazów, przedstawiających na tle ludowem polskiem sceny historyi Narodzenia Pańskiego, a więc koczowisko pasterzy, dwór króla Heroda, stajenkę Betlejemską, wreszcie hołd trzech króli, wszystko urozmaicone nutą kolend, śpiewanych przed lud polski. W porze świątecznej jasełka te mogą być szczególniej dla dzieci zajmującą i niepozbawioną uroku nowości rozrywką, która zyskałaby wiele na znaczeniu i wartości, gdyby wprowadzono do niej więcej tekstu i wiernej nuty staropolskich naszych popularnych i ukochanych kolend. Wykonanie widowiska, podjętego przez siły amatorskie, było zupełnie poprawne. Chór „Lutni", który odśpiewał za sceną kilkanaście kolend, przyczynił się niemało do podniesienia nastroju widowiska.

Jutro w środę daną będzie po raz pierwszy „Flipotta", komedya w 3 aktach Juliusza Lemaître'a. Premiera ta będzie powtórzoną we czwartek. W piątek widowisko popularne, na które złożą się: „Ksenia", dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, oraz „Przyjaciele Hioba", komedya w 2 aktach Adama Asnyka.

Zmiany nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło słuchaczowi medycyny p. Józefowi Szczurek na zmianę rodowego nazwiska na Wodnicki, — zaś dzierżawcy hotelu we Lwowie p. Bzdylowi na zmianę nazwiska na Koloński.

Zmarli. Ksawery Maciejowski, weteran walk narodowych z r. 1831 i 1863, 80-letni starzec, zmarł w Przemyślu. Skonał w nędzy. Żona jego na zakupno żywności musiała sprzedać ostatnią suknię, a tylko od jednego stowarzyszenia dobroczynnego otrzymał skromny zasiłek. Ostatecznie musiał się udać do szpitala i tam zakończył życie.

Do Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich nie przystąpiły dotąd gniazda sokole: Cieszyn, Delatyn, Jasło, Kęty, Kossów, Limanowa, Nowy Targ, Oświęcim, Przeworsk, Staremiasto, Stary Sącz, Tarnobrzeg, Tyczyn, Wojnicz, Zaleszczyki i Zbaraż. Słusznie zapytuje *Przewodnik gimnastyczny*: Dlaczego?

Do Sokołów. Czytamy w *Przewodniku gimnastycznym*: „Wszystkim młodym gniazdom sokolim wiadomo, jak utrudniano im zawiązanie się z powodu „wadliwości" przedkładanych statutów, choć te we wszystkich wypadkach były zwykłą przeróbką zatwierdzonego w swym czasie statutu lwowskiego, lub którego ze starszych gniazd sokolich. Dziś, kiedy te rzekome wadliwości usunięto i przedkładają się statuty, odpowiadające wymaganiom władzy, wychodzi na jaw, że chyba wszystkie dotychczasowe statuty są wadliwe, skoro znowu wytyka się usterki, które przeoczano do niedawna. Takiej niespodzianki doznali w ciągu grudnia założyciele „Sokoła" w Buczaczu, Frysztaku i Kałuszu. Żalą się oni, ale chyba nie na Związek sokoli, gdyż ten dał im wskazówki, oparte na doświadczeniu. Związek pracuje właśnie nad wzorowym statutem i uwzględni wszystkie dotychczas w małych dozach wytykane usterki. Ułatwi to zakładanie gniazd sokolich, które powinny powstawać jak najliczniej. Tymczasem nie dajmy się zrażać trudnościami, które dla Sokołów są życiodajnym żywiołem."

Do Maurycego Jokaia wysłała czytelnia akademicka we Lwowie telegram następującej osnowy: „Znakomitemu powieściopisarzowi przesyła czytelnia akademicka we Lwowie w tym roku jubileuszowym wyrazy hołdu i najżywszej sympatyi. Za wydział: *Konstanty Wojciechowski*, prezes. *Stanisław Niemczycki*, sekretarz".

Pożary w pałacach Sanguszków i Potockich. Z Tarnowa donoszą nam: W niedzielę o godzinie 1-szej w nocy wszczął się pożar sufitowy w zabudowaniu pałacowem księcia marszałka Eustachego Sanguszki w Gumniskach. Wskutek doniesienia o pożarze przez konnego posłańca, wyruszyły z Tarnowa straże ochotnicza i etatowa, a przebywszy w przeciągu 15 minut blisko półmilową przestrzeń, zastały już znacznie rozszerzony ogień, wydobywający się z ponad sufitu na dach pałacowy. Dzięki energicznemu ratunkowi straży i przytomności komendy, zdołano pożar zlokalizować w przeciągu trzech godzin. Najważniejszą, jakkolwiek bezzwłocznie pokonaną przeszkodą, było zamarzanie węży i tłoków przy sikawce. Niemałym impulsem w akcyi ratunkowej była [illegible]ność i osobisty, czynny udział samego dostojnego właściciela, który jeszcze po stłumionym pożarze w towarzystwie naczelnika straży ochotniczej pożarnej przeglądnął najdokładniej całe wschodnie skrzydło pałacu. Nie pierwszy to już pożar, wybuchły z powodu złej konstrukcyi budowli.

Jednocześnie z Łańcuta piszą: Mniej więcej tydzień temu dał się uczuć w salach i korytarzach zamkowych swąd dymu, sądzono jednak, że wskutek ciężkiej atmosfery kominy źle ciągną. Jedno skrzydło pałacu, zwane „Gabarówką", gdzie zwykle mieszka hrabina Alfredowa Potocka, było zamknięte. We czwartek jednak wieczorem postanowiły przenieść się tam bawiące w zamku hrabianki Branickie. Gdy tedy otworzono pokoje, znaleziono je pełne dymu. Posadzka była nadzwyczaj ciepła. Wnet oderwano kawałek jej i wtedy buchnął słup czarnego dymu, a potem ogień. Zaalarmowano cały zamek, wezwano straż ogniową, kominiarzy i innych rzemieślników, poczęto zrywać posadzki i lać wodę. Tymczasem dym dobywał się coraz to w innych pokojach. Zdzierano więc kosztowne obicia, rąbano belki, rozwalano ściany, szukając źródła pożaru. Okazało się tedy, że gdzie jeno otworzono sufitowanie, tam belki tlały; czem więcej robiono otworów, tem bardziej powiększano przeciąg i pożar się wzmagał; wodę lano beczkami, a jednak to tu, to ówdzie wciąż się pokazywały płomienie. Wskutek zamoknięcia murów i wyrębywania belek, sufit na pierwszem piętrze zawalił się w kilku miejscach. Ogromnie kosztowne obicia, wspaniałe sztukaterye na sufitach — wszystko zniszczone, nie tyle pożarem, ile przez gwałtowne obrywanie ich i lanie wody. Ratunek był znakomity. P. starosta prawie nie wychodził z zamku, kierując żandarmeryą i policyą, które strzegły porządku. Przyczyny pożaru dotąd nie wykryto; przypuszczają, że pod podłogą pękła rura gazowa i tam jakimś sposobem dostał się ogień. Niebezpieczeństwa jeszcze nie usunięto, nie ma obawy tylko o kaplicę i bibliotekę, bo te są sklepione. Dodać tu należy, że ogromnie kosztowną restauracyę zamku skończono dopiero przed kilku miesiącami. Smutną wiadomość o tem nieszczęściu przesłano całej rodzinie hrabstwa Potockich i ordynatowi hr. Romanowi, który z żoną i dziećmi niedawno wyjechał do Egiptu.

W „Sokole" w Nowym Sączu odbyło się w dniu 6 stycznia b. r. pierwsze losowanie akcyj pożyczkowych po 5 złr. Komisya wyciągnęła z urny, do której włożono wszystkie liczby, w liczbie 400, następujące numery: 32, 38, 50, 64, 69, 78, 98, 127, 152, 169, 190, 196, 215, 234, 241, 265, 273, 282, 288, 291, 330, 334, 335, 353, 375 i 393. Posiadacze tych akcyj mogą sobie gotówkę za nie przypadającą w kasie Towarzystwa za złożeniem oryginalnych akcyj odebrać; kwoty, przez lat 5 nie podjęte, ulegają zadawnieniu. Po skończonem losowaniu i ogłoszeniu zgromadzonym wyniku, złożył prezes „Sokoła" 10 sztuk akcyj w darze Towarzystwu i te wobec komisyi zostały spalone.

Bankructwo. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Hermana Hornunga, kupca we Lwowie.

Handlarze żywym towarem zarzucają nowe sieci na nędzę galicyjską. Oto donoszą nam, że wywozowa firma Fischer & Bieman w Bremie rozesłała do nauczycieli szkół ludowych w Galicyi okólnik, w

---

odczuciem sytuacyi położył silny nacisk na to moralne odosobnienie, udramatyzowane w sztuce z bezwzględnym pesymizmem przez to, że wchodzi w kolizyę z węzłami rodzinnemi. Tym sposobem artysta utrafił w samą myśl autora i stworzył kreacyę konsekwentną i dobrze obmyślaną. W szczegółach gra p. Kotarbińskiego była wolną od drobnych usterek, wynikających z samych warunków jego talentu, ale za to w kilku pojedyńczych scenach, a zwłaszcza w kulminacyjnym wybuchu Roberta przeciw własnej rodzinie artysta wzniósł się na wyżyny prawdziwego zapału i prawdziwej siły dramatycznej.

Rola Almy nie jest pod względem scenicznym dla p. Leszczyńskiej, to też pomimo wysiłku utalentowanej artystki, pomimo kilku momentów bardzo szczęśliwych i pełnych prawdy, kreacya p. Leszczyńskiej niezupełnie zaspokoiła nasze wymagania. Mogę to powiedzieć otwarcie o artystce tej miary, co p. Leszczyńska, a zwłaszcza, że uwaga ta nie obniża wcale wartości jej talentu. Wyznać muszę, że z wielkiem zajęciem śledzę grę tej artystki i z zadowoleniem stwierdzam, że w rolach zupełnie odpowiadających jej warunkom, p. Leszczyńska wznosi się niekiedy do prawdziwego artyzmu. Zdaje mi się naprzykład, że prawie żadna z żyjących artystek polskich nie potrafiłaby lepiej od p. Leszczyńskiej odtworzyć postaci Katarzyny w „Poskromieniu złośnicy". Może to sąd zbyt śmiały, ale wydaje mi się słusznym.

P. Wyrwiczówna grała rolę Leonii ładnie i dobrze; życzylibyśmy tylko Leonii akcentów cokolwiek silniejszych i większego przejęcia się sytuacyą.

Ojciec Heinecke w interpretacyi p. Kamińskiego doskonale w szczegółach opracowany i prawdziwym realizmem tchnący, a p. Trapszo, po raz pierwszy występujący w naszym teatrze, zupełnie poprawnie i z wprawą rutynowanego artysty i z właściwą dystynkcyą oddał rolę starego Mühlinga.

O pozostałych artystach nie wspominam, ponieważ znani nam są już dobrze w tych rolach z dawniejszych przedstawień „Honoru", nadmienię tylko, że na szczególne wyróżnienie zasłużył p. Rygier, który z wielką inteligencyą grał rolę hr. Trasta, i p. Wojnowska jak zwykle, wybornie interpretująca rolę matki Roberta.

którym ich wzywa, aby się podjęli pośredniczenia pomiędzy nią a biedną ludnością wiejską, pragnącą wyemigrować do Ameryki. Za każdą głowę ofiarowuje firma zapłacić nauczycielowi 5 złr. Równocześnie druga firma podobna, Landy & Weinstein w Hamburgu, także towarem żywym handlująca, przesłała listy do sekretarzy gminnych przyrzekając od każdej głowy dostarczonej 8 złr. A zatem baczność!

Technicy w służbie państwowej. Czytamy w *Gazecie Urzędniczej*: Coraz dokuczliwiej daje się uczuwać brak młodych sił urzędniczych w służbie państwowej. Na posady praktykantów budownictwa z płacą 500—600 złr. rocznie trudno jakoś znaleźć ukwalifikowanych amatorów, bo ukończony technik nie będzie przecie tak naiwnym, by podobnie mizerne przyjmował warunki, a odstraszać go będzie również znany fakt, że mimo bardzo skąpego napływu sił nowych, stosunki awansowe w służbie technicznej są wprost fatalne. Na liście odnośnych urzędników figurują np. między innymi ludzie, którzy pomimo najlepszych kwalifikacyj nie zdołali się po 13 latach służby wyforsować po za X klasę rangi. Inżynierom IX klasy rangi uśmiechała się nadzieja osiągnięcia awansu do klasy VII już po 34 do 36 ukończonych latach służby; nadzieja, co prawda niezbyt pewna, gdyż bywają wypadki, iż 40 rok życia zastaje urzędnika technicznego ciągle jeszcze zanotowanego w IX klasie rangi.

Są to stosunki niemożliwe i jeśli rząd nie pomyśli o jakiejś zdrowej reorganizacyi, jeśli techników nie zrówna co do praw i przywilejów z jurystami, to przyjdzie czas, że po wymarciu tych, którzy zaciągnąwszy się w jarzmo, już go porzucić nie mogą, za anuje pewnego pięknego poranku w biurach technicznych kompletna pustka.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie dnia 15 lutego br. Kandydaci i kandydatki, chcący składać egzamin, mają wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, najdalej po dzień 8 lutego do dyrekcyi komisyi za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej. Do podania dołączyć należy: a) świadectwo dojrzałości, b) dowód najmniej dwuletniej praktyki, odbytej przy publicznej lub prawo publiczności posiadającej szkole, c) krótki życiorys z wykazem dzieł użytych w celu przygotowania się do egzaminu. Podania po terminie wniesione lub nie zaopatrzone w potrzebne dokumenty, uwzględnione nie będą.

Tęcza. Z Sanoka piszą do nas: Powracając do Sanoka dnia 3 b. m. obserwowałem o godz. 3 po południu w drodze z Zahutynia do Sanoka niezwykłe zjawisko niebieskie. Słońce miało się już ku zachodowi, niebo było niemal bez chmurki, mróz silny i wiatr nieznaczny wschodni. Na jaki kilometr ku północy od słońca wybiegła z nad lasu na niebo pionowo tęcza, kilka metrów wysoko. Chłop wiozący mnie, zapytał: „A na co to, panie?“ Trudno było objaśnić go.

Język polski w kościołach berlińskich. Na brak księży polskich w Berlinie uskarża się berliński korespondent katolickiej *Köln. Volksztg.* w słowach następujących:

„W Berlinie jest przy kościele św. Jadwigi zatrudnionych kilku kapłanów, umiejących po polsku, kościół ten jednak najmniej jest zwiedzany przez robotników polskich. Przy innych kościołach tylko w wyjątkowych przypadkach znaleźć można księży umiejących mówić i słuchać spowiedzi po polsku.“

Na to odpowiada *Germania* w słowach następujących:

„O ile się z p. korespondentem zgadzamy co do istnienia rzeczywistego braku kościołów i księży w Berlinie, to jednak w interesie prawdy winniśmy zaznaczyć, że z Polakami tak źle jeszcze nie jest, jak się p. korespondentowi zdaje. Oprócz kościoła św. Jadwigi istnieje w wschodniej dzielnicy Berlina, gdzie najwięcej mieszka polskich i morawskich robotników, kościół św. Piusa. Proboszcz tamtejszy ks. Frank umie po polsku i po morawsku. W kościele św. Piusa odbywa się też co niedzielę i święto osobne nabożeństwo z polskiem kazaniem.

„W kościele św. Michała, w południowo-wschodniej dzielnicy, mówią cywilny kapelan ks. Drobig i obaj duchowni gminy wojskowej (biskup polowy i ks. Theimert) po polsku, biskup polowy mówi także po morawsku, jak tego dowodzą odnośne morawskie napisy na konfesyonałach. Wreszcie jeden z OO. Dominikanów (O. Jan) w północno-zachodniej dzielnicy mówi po polsku. Stosunkowo zatem doznają polscy katolicy równej opieki religijnej, jak katolicy niemieccy, w tem jednak zgadzamy się z *Köln Volkszeitung*, że ogólny brak duchownych katolickich daje się w Berlinie uczuwać tak samo niemieckim, jak i polskim katolikom.“

Długowieczność. W Ciechocinku zmarła w tych dniach Agnieszka Przygodzińska, doczekawszy się późnego wieku, gdyż przeżyła 107 lat. Do końca życia cieszyła się czerstwem zdrowiem i przytomnością umysłu. Z dzieci zmarłej pozostała jedna tylko córka, która liczy obecnie lat 80. Liczba wnuków i prawnuków zmarłej wynosi przeszło 130 osób.

Wielki pożar wybuchł w nocy z piątku na sobotę w dekoracyjnych składach opery paryskiej i wywołał niesłychaną panikę w sąsiedztwie ulicy Riecher. Mieszkańcy domów sąsiednich, nie wiedząc w pierwszej chwili, co się pali, porzucali w największym popłochu mieszkania swoje. Ofiarą płomieni padło kilkanaście osób, których rany jednak nie zagrażają życiu. Spłonęły natomiast doszczętnie dekoracye całego szeregu poważnych oper, które wobec tego nie tak prędko doczekają się wystawienia. Szkody ogniem zrządzone wynoszą około półtora miliona franków. Rzecz dziwna, że magazyny były zaledwie na sumę 130.000 franków ubezpieczone. Za szkody odpowiadać będzie skarb państwa.

W Rzymie wczoraj nieznani sprawcy przecięli podziemne druty elektryczne, doprowadzające prąd elektryczny do lamp na Via Nazionale i Corso.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Jana Ostrowskiego pomocniczego nauczyciela muzyki w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie ad personam, stałym nauczycielem muzyki z poborami nauczyciela szkoły ćwiczeń w tymże zakładzie.

Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Onufrego Rajmunda Piekarskiego, Józefa Hawliczka i Adama Ciechanowskiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Eugeniusza Sokalskiego, Stanisława Wiencka, Romana Siehrawę, Ferdynanda Agatha, Mieczysława Ujejskiego, Antoniego Zolla, Piotra Ignacego 2 im. Krystka, Antoniego Turyczyna, Teodora Stapfa, Kazimierza Czałczyńskiego, Tadeusza Hałacińskiego, Stefana Kirchmajera, dr. Stefana Cięglewicza i Władysława Juliana 2 im. Gutowskiego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Władysława Glińskiego z Tarnopola do Lwowa, praktykantów pocztowych Leona Lewickiego z Brodów i Bronisława Żytnego ze Lwowa do Tarnopola, oficyała pocztowego Adolfa Skrzyńskiego ze Lwowa do Krakowa, asystenta pocztowego Józefa Szeligiewicza z Rzeszowa do Tarnowa i asystenta pocztowego Bronisława Brzozę z Tarnowa do Stanisławowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 10 stycznia: Po raz pierwszy „Flipotta“, komedya w 3 aktach Lemaître'a. (Rolę tytułową odegra p. Morska; inne role odtworzą pp. Trapszówna, Wolska, Kamiński, Lubicz, Popławski i Śliwicki).

We czwartek 11 stycznia: Po raz drugi „Flipotta“, komedya w 3 aktach Lemaître'a.

W piątek 12 stycznia: (Widowisko popularne) „Ksenia“, dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, oraz „Przyjaciele Hioba“, komedya w 2 aktach Adama Asnyka.

Z Izby sądowej.

W dalszym ciągu rozprawy karnej przeciw 118 włościanom powiatu wielickiego, oskarżonym o gwałt publiczny, odbyło się dziś przesłuchiwanie oskarżonych. Główny oskarżony Jan Lampa włościanin z Lipnika, przyznał się do winy, motywując, że obraźliwe słowa, jakie wypowiedział przeciw monarsze, wymknęły mu się w rozdrażnieniu. Druga z rzędu z pomiędzy oskarżonych Anna Rakoczowa, jedna z przewodniczek rozruchu, przyznała się również do zarzutów aktu oskarżenia, ale usprawiedliwiała się tem, że nietylko ona, ale cała ludność Poznachowic uwierzyła pogłoskom, że komisya sanitarna będzie niszczyć plony i żywność, zabierać pościel i odzież i różne inne czynić przykrości włościanom. Zapytywana przez przewodniczącego wymienia Rakoczowa wszystkich uczestników i uczestniczki zbiegowiska, co jest powodem, że przy zeznaniach następnych oskarżonych przewodniczący powołuje ją jako świadka do oczu wypierających się ekscedentów.

Zeznania całego szeregu dalszych oskarżonych przynoszą częściowe przyznawanie się do winy wszystkich. Oświadczają oni, że na miejscu zbiegowiska byli, że słysząc o tem, że komisya ma rewidować chaty i zabierać i niszczyć dobytek, postanowili bodaj gwałtem nie dopuścić do tego. Jedna z oskarżonych Julia Szczygłowa powiada: „Pomyśleliśmy sobie, że skoro nam mają brać chleb, to niech nam biorą i życie. W naszych chatach była nędza, mało kto miał porządną pościel, a tu słyszymy, że nam mają wszystką podlejszą zabierać. Powstał lament i uradziliśmy, żeby sobie nie dać krzywdy robić bobyśmy na ostatnich dziadów zeszli. Później przekonaliśmy się, że te obawy nie miały racyi, ale wtedy święcie wierzyliśmy, że się bronimy od wielkiej krzywdy i od nędzy.“

Szczygłowa, zapytana przez przewodniczącego, dlaczego głównie kobiety w pierwszej chwili gromadnie opór władzy stawiły, odpowiada: „Bo nam Jan Grzesiak mówił, że babom żandarmy nic nie zrobią, a chłopów to od razu pozabierają. Więc uradziłyśmy iść na pierwszy ogień“.

Do południa przesłuchano kilkunastu pierwszych oskarżonych, którzy wszyscy zgadzają się w głównych punktach zeznań, starają się tylko osłabić je w szczegółach i usprawiedliwić okolicznościami.

Przesłuchiwanie oskarżonych trwać będzie przez kilka posiedzeń sądowych z rzędu.

Ze względu na zaduch panujący w sali zarządził przewodniczący rodzielenie oskarżonych tak, że w sali zasiadają oni obecnie seryami według kategoryj zarzutów podniesionych w akcie oskarżenia.

Dział ekonomiczny.

Regulacya waluty. Przez trzy dni austryacki minister skarbu przebywał w Budapeszcie celem wspólnych narad z prezydentem ministrów Wekerlem nad dalszem prowadzeniem rozpoczętej za Steinbacha regulacyi waluty. Konferencye doprowadziły do ważnych rezultatów. Postanowiono mianowicie w przeciągu dwu lat 1894 i 1895 ściągnąć wszystkie noty jednoreńskowe (jest ich obecnie w obiegu za 64 milionów), i pewną część stosownie do potrzeby pięcio- i piędziesięcioreńskowych, razem w sumie 200 milionów. W miejsce ściągniętych not państwowych wydane będą srebrne korony, srebrne jednoreńskówki i banknoty za porzedniem złożeniem w banku austryacko-węgierskim odpowiedniej ilości złota. Zapas złota w banku, który obecnie wynosi 133.5 milionów złr., wzrośnie wskutek tej operacyi na 293.5 milionów złr. w złocie. Zapas zaś srebra, który obecnie wynosi 162 milionów złr., wskutek operacyi zmniejszy się do 82 milionów. Cały w ogóle zapas kruszcowy banku wzrośnie o 80 milionów złr.

W sprawie zaprowadzenia obowiązkowego rachowania na korony zgodzili się obaj ministrowie, iż zaprowadzenie to mogłoby mieć jedynie moralną doniosłość i jakkolwiek bezpośrednio po stworzeniu nowych ustaw walutowych miałoby było wielkie znaczenie, to jednak dziś, gdy ustawy te już od 1½ roku są obowiązującemi, nie należy na to nastawać, zwłaszcza, że wniosek taki pociągnąłby za sobą liczne zmiany w ustawie bankowej.

Ażeby zamierzonemu oddaniu bankowi znacznej ilości złota o ile możności jak najprędzej odebrać charakter prowizoryczny, obydwa rządy zawrą ugodę z bankiem anstryacko-węgierskim w sprawie odnowienia przywileju przywiązując już teraz wielką wagę do tego, aby bank jak najbardziej rozszerzył międzynarodowy interes dewizowy. Kwestyę kwitów salinowych uregulować ostatecznie będzie można dopiero po zupełnem ściągnięciu wszystkich not państwowych. Austryacki minister finansów, dr. Plener, oświadczył jednak, iż przez podwyższenie stopy procentowej i zakupno pewnej części kwitów salinowych postara się o zmniejszenie tego ciężaru.

Wczoraj przybył Wekerle do Wiednia, aby wraz z Plenerem omówić sprawy bankowe.

Nowe losy 3 prc. wiedeńskiego zakładu kredytowego ziemskiego. Przy ciągnieniu, odbytem dnia 5 b. m., padła główna wygrana 50.000 złr. na seryę 2781 nr. 32. 2.000 złr. na s. 283 nr. 16, po 1.000 złr. s. 3152 nr. 32 i s. 3583 nr. 41. po 200 złr. s. 785 nr. 41, s. 1622 nr. 7, s. 1862 nr 27, s. 2836 nr. 50, s. 3665 nr. 39, s. 3668 nr. 4, s. 3790 nr. 1 i 47, s. 4469 nr. 5 i s. 4475 nr. 26. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano serye 1915, 1990, 4482 i 6625. Na wszystkie numery, zawarte w tych seryach, przypada po 100 złr.

Losowania. Losy salcburskie. Główna wygrana 25.000 złr. padła na nr. 54105.

Upadłości handlowe i przemysłowe w Galicyi i Bukowinie w roku 1893, niezlikwidowane sądownie, wyniosły złr. 2,000.000. Wierzyciele otrzymali z tego przeciętnie 40 prc.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 8 b. m. przypędzono 1576 węgierskich, 384 galicyjskich, 202 bukowińskich i 2454 niemieckich, razem zatem 4616 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 65 do 67 złr., średnich od 59 do 64 złr., poślednich od 54 do 58 złr.; galicyjskie wyborowe po 62 do 64 złr., średnie po 58 do 61 złr., poślednie po 54 do 57 złr., niemieckie wyborowe po 66 do 68 złr., średnie po 60 do 65 złr., poślednie po 55 do 59 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 9 stycznia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·1 mm	751·1 mm	751·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7°,0	—9°0,	—7°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	97%	98%
Stan nieba (pog. 10 zup. pochm.)	10	10	10

Uwagi: Rano mgła.

Głosy publiczne.

Z Rzeszowa piszą do nas: W łonie Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Rzeszowie na mocy § 2 statutu zawiązało się „Kółko do podniesienia znajomości dziejów ojczystych“. Celem Kółka jest zaznajomienie klasy rzemieślniczej z historyą naszego narodu, a głównie z dziejami porozbiorowemi. Nie mając żadnych dzieł z dziedziny historyi ojczystej, ani funduszów na zakupno tychże, ośmiela się Kółko upraszać ludzi, którym dobro Ojczyzny leży na sercu, by zechcieli dopomóc działalności Kółka przez przesłanie rozmaitych książek z historyi ojczystej na ręce Kazimierza Mazurkiewicza, nauczyciela w Rzeszowie. Przesłane dzieła stają się własnością Kółka, a w razie rozwiązania tegoż, przechodzą w posiadanie Stowarzyszenia „Gwiazdy“.

Uprasza się inne dzienniki o powtórzenie niniejszej odezwy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 stycznia. Według obwieszczenia w dzisiejszej *Wn. Ztg.* cesarz udzielił lustratorowi lasów Karolowi Schrutkowi we Lwowie tytuł i charakter radcy leśnego; — docentowi prywatnemu na uniwersytecie w Krakowie, Józefowi Brzezińskiemu tytuł nadzwyczajnego profesora tegoż uniwersytetu.

Wiedeń, 9 stycznia. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.* cesarz udzielił swoje „exequatur“ dekretowi cara przeznaczającemu radcę dworu Konstantyna Puszkina na konsula rosyjskiego we Lwowie.

Wiedeń, 9 stycznia. Według dotychczasowych zarządzeń cesarz udaje się dnia 16 b. m. na dłuższy pobyt do Budapesztu.

Praga, 9 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano protest Vaszatyego przeciw zapatrywaniu marszałka krajowego, jakoby dokładne motywowanie wniosków na piśmie było niedopuszczalne. Hr. Palfy zapowiada odpowiedź na protest.

Berlin, 9 stycznia. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Hardenowi z powodu obrazy Capriviego w artykule zamieszczonym w *Zukunft*. Ogłoszenie wyroku nastąpi dnia 15. b. m.

Bruksela, 9 stycznia. Umarł znany zoolog profesor uniwersytetu Piotr Van-Beneden.

Paryż, 9 stycznia. Śledztwo w sprawie anarchisty Lauthiera który wykonał zamach na życie serbskiego posła Giorgiewicza, zostało zakończonem i akta przekazane Izbie oskarżającej.

Rzym, 9 stycznia. Policya dokonała wczoraj w wielu domach rewizyi. W szynku na ulicy Turyńskiej znaleziono i skonfiskowano 10.000 manifestów rewolucyjnych, listę broni, której jednak nie wykryto, jakoteż listę bomb, które już powybuchały i takich, które miały być podłożone w Rzymie wraz z dokładnem podaniem miejsca zamachu.

W Reggio, Emilii i w kilku miastach górnowłoskich odbyły się ostatniemi dniami drobne manifestacye socyalistyczne.

Rzym, 9 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Palermo, że niedziela minęła spokojnie w prowincyach Caltanisetta, Trapani i Syrakuzy. W Trapani ruch zmniejszył się. Niektórzy *sindaci* powrócili na swoje miejsca. W Tentini i Raguzie istnieje dalej częściowa agitacya.

Rzym, 9 stycznia. *Corriere di Napoli* donosi, że Defelice wezwany był w jednym ze znalezionych u księdza Urso listów, aby wzniecił rokosz w Sycylii, podczas gdy autor listy podjąć miał w tym kierunku starania w Romagna.

Wobec tych wiadomości stwierdza *Agencya Stefaniego*, że w Romagna panuje zupełny spokój.

Rzym, 9 stycznia. Według doniesień kilku dzienników przez skonfiskowanie listów posła Defelice odkryto plany organizacyi i spis tych miejsc w Sycylii, w których są składy broni przygotowanej. Listy te wykazały dalej, że Cipriani i inni zagraniczni socyaliści i anarchiści mieli udział w rozruchach sycylijskich, i że dążyli do tego, aby te rozruchy zbrojne wywołać także w innych częściach królestwa włoskiego.

Palermo, 9 stycznia. Generał Mora zarządził otwarcie trzech sądów kolegialnych w Palermo, Messinie i Caltanissetta.

Parenzo, 9 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu posłowie należący do mniejszości nie byli obecni. P. Bartoli interpeluje z powodu powołania do służby wielkiej liczby żandarmów przy sposobności otwarcia sejmu.

Syrakuza, 9 stycznia. Książę Genuy przybył tu na rozpoczęcie roku w tutejszym sądzie cywilnym. Przyjęcie było wspaniałe.

Belgrad, 9 stycznia. Poseł Pasicz przybędzie dnia 25 b. m., nie obejmie jednak prezydyum skupczyny, ponieważ zabawi tu tylko bardzo krótko.

Waszyngton, 9 stycznia. Projekt nowej taryfy cłowej wniesiony został przedwczoraj do Izby reprezentantów.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 8 stycznia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	15
Austryacka renta złota	118	90
4% austryacka renta (marcowa)	96	85
4% węgierska renta złota	116	75
4% węgierska renta koron.	95	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1007	—
Akcye kredytowe	356	25
Londyn	24	15
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	87
20 marek	12	18½
20-to frankówki za sztukę	9	86
Akcye włoskie	43	80
Dukaty austryackie	5	86

Wiedeń, 9 stycznia. Ruble 132.50 Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 15·90. — Żyto 6·38. Pszenica 7·68. Owies 6·92.

Kraków, dnia 9/1.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	132 50	133 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 70	61 20
20-to frankówka złota	9 83	9 93
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	105 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	100 80
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	96 —	96 90
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 10	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 40	98 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 7[illegible]
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	102 —	102 80
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ II. Em	98 —	99 —
4½% „ „ „ „	99 75	100 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 75	110 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 7	101 5[illegible]
4½% „ „ „ „	100 10	100 8[illegible]
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	95 —	96 50

Lwów, dnia 8/1.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	215 —	218 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	262 —	265 -
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	360 —	370 -
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 8[illegible]	101 5[illegible]
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 2[illegible]
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 5
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 2[illegible]	98 9[illegible]

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 60	98 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 30	103
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 —	96 70
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 20	96 90
Losy miasta Krakowa	26 —	28 —

Wiedeń, dnia 8/1.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	98 55	98 75
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	98 —	98 2[illegible]
4% „ „ złota . . . za złr. 100	118 90	119 1[illegible]
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 85	97 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	145 25	146 2[illegible]
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	146 —	147 -
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	161 —	162 —
„ z r. 1864 bez % całe . za 100	195 25	196 25
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	216 —	217 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	95 -	95 20
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 —	148 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	141 75	142 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 60	98 60
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 -	100 80
[illegible]% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	95 50	96 --
[illegible]% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	[illegible]6 2	[illegible]7 —
[illegible]% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	[illegible]4 [illegible]0	[illegible]5 [illegible]

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 —	98 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 2	102 50
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	99 9	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	10 —	10 25
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	193 5	194 50
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a.	24 25	25 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 75
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	49 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	154 25	155 25
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	126 9	127 90
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	356 2	357 25
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	428 2	429 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	360 -	362 —
13·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	255 70	256 70
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	1007	1013 —
14·50	Unionbank . . . . . na 100 złr.	261 -	262 —
4·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	95 5[illegible]	96 —
29 2[illegible]	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	292[illegible]	2935 —
[illegible]	[illegible] na 200 złr.	263	264 50

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1893
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
7.07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza. od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasł i do Nowego Zagórza. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.15	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa**: ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
10.45	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.55	„ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
6.40	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6.50	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
12.00	w połud. pociąg mięszany Nr. 451 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.20	popołud. „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
8.10	wieczór „ „ Nr. 461 z Krakowa	**do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.30	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8 44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.59	„ „ „ ze Zwierzyńca	
9 04	przed połud. pociąg osob. z Podgórza-Płaszowa	
9.10	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N, Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7 31	„ „ „ „ przystanku	
4.38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)	**do Oświęcima.**
4.53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.00	„ „ „ z Podgorza Płaszowa	
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.20	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcima.**
2 35	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.46	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.52	„ „ „ „ przystanku	
6.40	wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6.55	„ „ „ Nr. 1020 z Podgórza-Pł.	
7 01	„ „ „ „ „ przyst.	
8 25	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego). **Rabki i Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.38	„ „ „ Nr. 1014 z Podgórza-Pł.	
8.44	„ „ „ „ „ „ z przyst.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa.
5.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz Nr 2 do Podgórza Pł	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	popoł pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł.	**ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławin od Sokala, w Rzeszowie od Jasła. w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ do Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł	**z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie; w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7 49	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej.
8.05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6 34	wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł.	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie, do Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagórza.
6 52	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
ɔ.38	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą: ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od lipca 1 do [illegible] sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5.44	„ „ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	
4 04	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle i Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4.10	„ „ „ „ „ „ Płaszów	
4 18	„ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
4 33	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
0.40	przed poł. pociąg mięsz, do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.46	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
0.54	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8.5ɜ	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.** 1211 28 0
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8.21	rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.27	„ „ „ „ „ „ „ Płaszowa	
8.55	„ „ „ Nr 18 „ Krakowa	
7.17	wiecz. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.23	„ „ „ „ „ „ Płaszowa	
7.40	„ „ „ Nr. 24 „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego i w [illegible] ch Fischera (linia A-B) i Porębskiego & Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.